

Wychodzi we
Lwowie każdego
miesiąca. Wkład-
ka roczna z pre-
numeratą wy-
nosi 2 k. 40 h.
Dla nauczycieli
członków Tow.
i uczniów tylko
1 k. 40 h.
z przesyłką
1 k. 64 h.

MIESIĘCZNIK

Galiczyjskiego Towarzystwa

OCHRONY ZWIERZĄT.

Administracja
i ekspedycja we
Lwowie
ul. Grotgiera 4.
Wszystkie pisma
wkładki i prenu-
meraty należy
adresować do
prezesa A. Mus-
sila, ul. Karola
Ludwika 7.

Organ galicyjskiego i stanisławowskiego Towarzystwa ochrony zwierząt, zostającego pod protektoratem J. E. Leona hr. Pinińskiego. Czasopismo polecane dla szkół reskryptem c. k. Rady szkolnej krajowej we Lwowie z 30 listopada 1909 L. 35.255

Redaktor: **Józef Białynia Chołodecki** Lwów, ul. Sykstuska l. 62.

Redakcja otwarta w dniu powszednie od 2—3 popołudniu.

Upraszamy uprzejmie o jednanie członków dla Galic. Tow. ochrony zwierząt. Wkładka roczna 2 K. 40 h.; w zamian otrzymują członkowie rocznie 12 półtoraarkuszowych zeszytów „Miesięcznika“. Zapisywać się można u prezesa Adolfa Mussila ul. Karola Ludwika 7 l. p. u wiceprezesa Józefa Białyni Chołodeckiego ul. Sykstuska 62 l. p. (od 2—3 popoł.) i u sekret. Marji Mazurkówny ul. Na Skałce 1, parter.

Marja Habdank Dunikowska.

Nieszczęśliwe zwierzęta.

Z artykułu Dr. E. G. Sée w czasopiśmie „Je sais Tout“.
(Ciąg dalszy.)

Niepotrzebne okrucieństwa.

Kozły i jagnięta przyprowadzane na targ, mają wszystkie cztery nogi związane sznurem, a odnóża związane tworzą rodzaj ucha, który służy do zawieszenia lub zaczepienia, bądź na ramię niosącego, bądź też na haku w sklepie rzeźnika! Zwierzęta wyrażają swe cierpienie przez żałosne krzyki, przez wstrząsanie się, albo przez konwulsyjne wysiłki, dla pozbycia się swych więzów.

Ludzie zwerbowani dla ulżenia biednym zwierzętom zamęczają je w sposób haniebny. Nie zadawałając się smaganiem

bicza, nie wahają się nawet zadawać im pchnięcia nożem. Niedawno temu kilku z tych ludzi, zabawiało się w ten sposób, że obcięli wszystkie odnóża żywemu baranowi, następnie uciekli pozostawiając na drodze, zwierzę jeszcze żywe.

Zaledwie kilka tygodni temu, pewien brutal ze strachu przed wołem wychodzącym z wagonu, zatopił mu nóż po ręko-jeść w pierś. Inny „patrosząc“ żywego jeszcze woła, został przez niego kopnięty. — W pewnym artykule, który pojawił się kilka dni temu, doktor Bonnette, wysłany dla zbadań mięsa wojskowego, stwierdza szybki zgon zwierząt już przy wejściu do rzeźni, ze zmęczenia bądź z trwogi przed śmiercią. Łowią one z uwagą wszystkie szmery i kroki. Można by powiedzieć, że woń krwi działa na ich nozdrza, pobudza ich nerwowość, wznieca ich uwagę, i podsuwa im podejrzenie smutnego losu, jaki je czeka.

Niektóre z tych nieszczęśliwych zwierząt bardziej czułe, objawiają istotny strach przed śmiercią i przeżywają ostatnie godziny w ciągłej bojaźni.

Doktor Bonnette przypomina sobie zdarzenie w Dreux gdzie krowa bretońska, którą po przybywaniu na wolności, zapędzano naraz do obory, wśród okropnej z jej strony opozycji.

Rzucając się na prawo i lewo po oborze, z oczyma dzi-kiemi, nabiegłemi krwią, złamała sobie oba rogi o żłób. Gdy ją wyprowadzono w trzy dni później, ważyła, po tak małym przeciągu czasu, o 10 kg. mniej.

„Dom, w którym ktoś umiera! Poznałem go zaraz“ słowa te wkłada w usta konia fiakerskiego, Edmund Harancourt w swej ślicznej powiastce: „Les sabots de Noel“. „Krew i śmierć mają woń, którą my dobrze znamy, my zwierzęta, choćbyśmy jej jeszcze nigdy nie zaczuli — i ja myślę, że ludzie pomimo swej inteligencji, nie odczuwają tej strasznej woni, gdyż widzi się ich przechadzających się spokojnie wśród niej, podczas gdy nas ona ogarnia, doprowadzając do szału“.

Zabawy publiczne.

Okrucieństwo względem zwierząt, jest nawet popierane przez władze publiczne! Ono jest przecież wystawione na sprzedaż, podczas uroczystości miejscowych na prowincji, a jedynym powabem niektórych zabaw publicznych jest zado-

wolenie uczestniczenia w rozrywce, gdzie męczy się zwierzę! Cóż należy myśleć, o ścinaniu i walkach kogutów, o strzelaniu gołębi gęsi i królików, w którym nieszczęśliwe zwierzę służy za żywy cel? o oślepianiu zięb, w konkursie śpiewu? lub o walkach byków, który to zwyczaj z powodów politycznych, coraz bardziej zakorzenia się we Francji?

Z początkiem sezonu walki byków, w Bayonne, kilku pikadorów chciało zaoszczędzić dalszych mąk koniom i wyprowadzić je z pola walki; lecz zostali zmuszeni do wyrzeczenia się tej myśli, przez zacieklą publiczność, dla której zadowolenia musieli narażać konie na rozdarcie od rogów byka. W pewnej walce z bykiem, jeden biały koń służył 7 razy, a to w ten sposób, że po każdej walce zaszywano mu rany, a wydarto wnętrzności zastępowano słomą...

Na jarmarkach można oglądać afisze, obwieszczające wielkie produkcje węzów boa, pożerających żywe króliki i gołębie.

Nie dawno, na placu Saint-Gilles, koło Brukseli, można było oglądać, człowieka jedzącego zajadłe żywe gołębie, szczury, króliki, gryzącego lub rozpruwającego brzuch psa.

W 16-ym wieku, na św. Jana odbywała się uroczystość pod protektoratem magistratu, która polegała na przywiązywaniu koszyka do szczytu masztu okrętowego a koszyk wypełniony kotami i lisami podpalano. Król również brał udział w tej zabawie. W Metz zwyczaj ten zachował się aż do połowy przeszłego wieku. Podczas „Restauracji“, wielcy dostojnicy zarówno z pospólstwem brali udział w walkach buldogów, wilków i niedźwiedzi.

Lecz najważniejszym jest to, że w naszych czasach księża w niektórych krajach podniecali do najniegodziwszych okrucieństw względem zwierząt, dla uświetnienia swych odpustów. P. Teofil Janorais podaje nam, że w niektórych okolicach Bretonii gdzie tradycja jest silniejsza od moralności i rozumu, był świadkiem barbarzyńskiej zabawy, okrutnej i mało znanej: zapasów kogutów św. Gildas'a w dolnej Bretonii.

Walne zgromadzenie G. T. O. Z.

odbyło się w ratuszu 5. maja 1912.

Zagaił je prezes p. A. Mussil następującymi słowy :

„Szanowne Zgromadzenie ! Mam zaszczyt zagaić niniejszem 36-te Walne Zgromadzenie naszego Towarzystwa i witam jak najuprzejmiej przybyłych na dzisiejsze posiedzenie szan. członków i gości.

Sprawozdanie z czynności Wydziału, które niestrudzona nasza sekretarka przedłoży — wykaże, że i w tym roku Wydział wypełnił należycie swe obowiązki.

Zaznaczyć czuję się w obowiązku, że Towarzystwo pomyślnie się rozwija, członków przybywa, stan kasy także dość korzystny — dawnych długów zaś pozbyliśmy się zupełnie. — Oczywiście co do funduszków porównać się nie możemy z innymi bratnimi towarzystwami za granicą, jak n. p. z wiedeńskim T. O. Z., które krociowy majątek posiada, lub z towarzystwem w Berlinie i Dreźnie, którym zapisał niedawno zmarły emerytowany dyrektor szkoły w Tolkewitz śp. Rademacher 300.000 marek !

My jednak rąk nieopuszczamy w dalszej pracy i mamy nadzieję, że znajdziemy także członków, którzy o Towarzystwie a względnie o biednych zwierzętach łaskawie pamiętać będą.

Bardzo pożądanem było by przy obecnych czynnościach utworzenie własnego lokalu na biuro dla Towarzystwa — gmina miasta Lwowa odmówiła niestety prośbie dla braku pomieszczenia. Przydałby się także stały funkcjonariusz dla Towarzystwa, lecz to na razie nie jest jeszcze wykonalne.

W końcu nadmienić muszę, że w tym roku śmierć zabrała z grona naszego długoletniego członka śp. Bolesława Długoszowskiego, pamięć jego zechcą uczcić członkowie przez powstanie z miejsc.“

Z kolei odczytał przewodniczący telegram: „Szczęść Boże kulturalnej pracy“ Stanisławowskietow. ochrony zwierząt. Gołombowski prezes, Silberbach sekretarz.“

Na wniosek p. W. Janowicza zaniechano odczytania protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia, gdyż był on drukowany w Miesięczniku.

Nastąpiło sprawozdanie sekretarki p. M. Mazurkówny następującej treści :

„Na posiedzeniach Wydziału omawiamy zawsze dokładnie tok spraw naszego Towarzystwa, a że protokoły tych posiedzeń ogłaszamy drukiem w „Miesięczniku“ rozsyłanym wszystkim naszym członkom, nie wątpimy, iż Szanowne Zgromadzenie jest o naszej działalności dokładnie poinformowane. Wobec tego pozostaje nam tylko z jednej strony rzucenie ogólnego rysu na rok miniony naszej pracy, z drugiej strony podniesienie tych szczegółów, które stwierdzają, że praca nasza nie idzie na marne.

W szeregu zabiegów naszych zajmuje pierwsze miejsce pozyskiwanie dusz i serc młodzieży szkolnej dla naszej idei, stojące w związku z zakładaniem Kółek przyrodniczych. W sprawie tej uzyskaliśmy przychylne poparcie Rady szkolnej krajowej, Rady szkolnej okręgowej miasta Lwowa i Towarzystwa pedagogicznego.

W czerwcu 1911 odbyła się na zaproszenie Prezydium Galic. Tow. ochrony zwierząt i reprezentantów sfer pedagogicznych w dziale przyrodniczym pp. Rady Dra Józefa Limbacha i prof. Ludwika Koerbera, w auli gimnazjum im. Franciszka Józefa, konferencja, na której uchwalono zakładanie po szkołach Kółek przyrodniczych.

Wybrany Komitet wypracował statut i regulamin tychże Kółek, a G. T. O. Z. rozesało wzór tegoż z odpowiednim pismem do wszystkich szkół średnich w naszym kraju. I oto zaczyna zwolna kiełkować posiane ziarno, po szkołach zawiązują się Kółka przyrodnicze i zgłaszają się do nas, a niektórzy uczniowie próbują na tem polu pisemnych elaboratów. Umieszczamy je w „Miesięczniku“ o ile się nadają, widzimy bowiem w tem kilka korzystnych zjawisk. Uczniowie nabierają zamiłowania do świata przyrody, ćwiczą się w stylistyce i terminologii, a czas wolny od nauk spędzają użytecznie.

Nie da się zaprzeczyć, iż w wnętrzu dusz młodzieży szkolnej, drzemie wiele uczucia i ciepła dla idei miłości przyrody, byleby tylko rodzice i pedagogowie rozdmuchiwali i podniecali te szlachetne iskierki boże, mające człowiekowi umilić życie wszechmiłości poznaniem, mające wyrugować z życia wszelką brutalność, zło i krzywdę, a siać wokół pokój, ukochanie i zgodę.

Lwowska Rada szkolna okręgowa zaproponowała p. Janowi Baygerowi, nauczycielowi szkoły im. Mickiewicza, urzą-

dzenie ilustrowanych wykładów na temat ochrony przyrody po-
miejskich szkołach. P. Bayger porozumiał się znami w krót-
kiej drodze, przygotowuje klisze, a po wakacjach ma rozpo-
cząć wykłady. W tym kierunku udzielił nam też swej pomocy
członek naszego Towarzystwa, radny miejski p. Dr. Michał
Janik.

O wydaniu przez Tow. pedagogiczne broszurki „Miłuj
przyrodę“ nie wspominamy bliżej, gdyż rzecz była omawiana
już na poprzednim zgromadzeniu. Tutaj nadmienimy tylko, iż
broszurkę tę rozsprzedali częściowo pp. Fanny Dittner i Fer-
dynand Waltoś — tudzież, że posłaliśmy ją w zamian za na-
desłaną nam kwotę do Okręgowego Tow. ochr. zw. w Stani-
sławowie. Z Towarzystwem tem utrzymujemy ściśle stosunki.
Pracują tam członkowie wydatnie i skutecznie — to też jest
nadzieja, iż rozwiną i rozkrzewią bujnie naszą ideę.

Niemniej ściśle węzły łączą nas z Towarzystwem łowiec-
kiem i z tegoż organem „Łowcem“. Wszakże pomiędzy nami
a Tow. łowieckiem istnieje wiele wspólnych celów. Towa-
rzystwo to, złożone z licznego grona członków, dysponujące
znacznymi środkami materialnymi, mające do dyspozycji swej
pięknie redagowany organ, uprawia i propaguje racjonalnego-
spodarstwo łowieckie, opiekuje się fauną, reguluje zwierzostan,
nadzoruje przepisany czas ochrony, walczy z kłusownictwem,
które dla zdobycia jednej, za marny grosz sprzedanej sztuki,
niszczy brutalnie całe gniazda — karmi w zimie leśnych miesz-
kańców, tępi szkodników i drapieżców, słowem działa w myśl
naszych zabiegów częstokroć tam, gdzie my zdani sami na
siebie, nie bylibyśmy w możności dotrzeć i działać. To też z za-
dowoleniem przyjęliśmy propozycję wydania dla wszystkich
członków Tow. łow. tysiąckilkaset osób — naszych kart le-
gitymacyjnych.

Pobratymcze Towarzystwa nasze nietylko w granicach
Austrii, ale także Włoch, Szwajcarii, Rosji i Niemiec, utrzymu-
ją z nami relacje i wymieniają swe fachowe organa, to też je-
steśmy w możności współdziałać pośrednio na terenie wielkich
akcyj międzynarodowych, jak kongres Tow. ochr. zw. w Tu-
rynie, lub kongres antiwiewisekcyjny w Bernie szwajcarskiem.

Przystosowując się do taktyki fachowych pism zagranicz-
nych, zwłaszcza niemieckich, nie nużąc czytelników ustawic-
znymi, jałowemi przedstawieniami jednych i tych samych

skarg i lamentów na nieludzkość i brutalność ludzi wobec zwierząt, lecz starając się działać na umysły i serca przez kreślenie dodatnich, pięknych stron przyrody, przez wykazywanie zgubnych skutków dewastacji i dręczenia stworzeń — zyskał „Miesięcznik“ nasz ogólne, rzecz można, uznanie.

Otrzymujemy ustne i pisemne w tej mierze objawy zadowolonia czytelników, a gdy ten, lub ów numer nie dojdzie do rąk członka, nieomieszkujże tenże go reklamować — co stwierdza zainteresowanie się treścią naszego pisma. Szkoda tylko, że brak środków materialnych, zniewolił nas do chwilowego zredukowania wydawnictwa i ograniczenia się na dwumiesięcznik, sprawy bieżące bowiem i protokoły posiedzeń zajmują tyle miejsca, iż brak go dla rozumownych artykułów i poruczających rozpraw.

W myśl uchwały Wydziału rozesłaliśmy w darze dawne roczniki „Miesięcznika“ do czyteln i szkół gdzie, mogą spełnić jeszcze swoją użyteczną misję.

Na zaproszenie komitetu jarmarku wyrobów krajowych z r. 1911, wydelegowaliśmy do prac w tymże komitecie członków naszego Wydziału t. j. sekretarkę Mazurkową i zastępcę sekretarza Dra Zygmunta Motylewskiego, którzy brali udział w tej pożytecznej dla kraju akcji. Pragnęliśmy, aby rękodzielnicy wysłali na jarmark krajowe wyroby stojące w związku z używaniem do posług człowieka i z ochroną zwierząt — zabiegi nasze rozbiły się jednak o obojętność i niezrozumienie własnego interesu ze strony rękodzielników, patrzących obojętnie na to, że zagranica zalewa nas wyrobami, które możnaby bez trudności produkować w kraju.

Wdrażając ogólną i większą akcję w kierunku propagowania naszej idei, nie przeoczył Wydział tych obowiązków, jakie ciąży na nim wobec poszczególnych wypadków dręczenia zwierząt, przekroczeń w tym kierunku i nadużyć, to też odniósł się w 16 sprawach do Dyrekcji policji a w 8 sprawach do Magistratu, ponadto 10. razy do innych władz i instytucji. Poszczególne wypadki interwencji naszej wymieniliśmy w „Miesięczniku“ przy sposobności ogłaszania protokołów z posiedzeń Wydziału.

Dzięki naszym zabiegom i premiom wypłacanym strażnikom policyjnym, dosięga ilość kwestjonowanych przez nich wypadków nadużyć do 800, lub więcej, w roku.

Wiele czasopism porusza w swych łamach spostrzeżone przekroczenia, to też czujemy się zobowiązani do podziękowania za to codziennej prasie, niemniej c. k. Dyrekcji policji i Magistratowi, za użyczenie nam poparcia. Doniosłą jest w tej mierze działalność Dyrektora weterynarji miejskiej p. Aleksandra Gottlieba, który ogląda każdego zakwestjonowanego przez posterunki policyjne konia i wydaje na miejscu odpowiednie zarządzenia, kończące się niekiedy odesłaniem okaleczanego konia na klinikę weterynaryjną, lub do rakarza — co jest najdotkliwszą karą dla nieludzkiego właściciela.

Sekretarjat Towarzystwa załatwił spraw 95.

Subwencje wpłynęły od Sejmu i od Rady miejskiej po 200 koron. Nie wielka to wprawdzie, ale nader pożądana kwota.

Ustawiczną trudność napotyka nasze Towarzystwo w zawiązywaniu filij. Nie łatwo pozyskać na prowincji chętnych do pracy, a gdy zawiąże się filja, to z całą pewnością zaniknie w ciągu kilku miesięcy, jeśli już nie tygodni.

Piekące są jeszcze dalsze kwestje, jak zakupno wozu ratunkowego dla zwierząt. W tej mierze poczynił już, o ile nam zakomunikowano, pierwsze kroki Magistrat. Dalej, przytulisko dla starych i okaleczonych stworzeń. Związek funduszu kilkudziesięciu koron jest w tym celu złożony w kasie oszczędności — lecz datki nie płyną wcale.

Nieodzowną jest potrzeba własnego lokalu. Funduszu na najem, urządzenie, opał, światło, obsługę etc. nie posiadamy, a i Magistrat, do którego zwracaliśmy się przez delegatów, nie rozporządza wolną ubikacją i walczy sam z brakiem w tym kierunku

Piekąca kwestja założenia szkoły powożenia w obec braku funduszków nie rychło zostanie rozwiązana, jakkolwiek nie tylko na koniach ale i na przechodniach odbija się dotkliwie używanie surowych, nieokrzęsanych, niewyszkolonych woźniców. Groza przejmuje nieraz patrząc na to niedołęstwo, formalną dzicz zbrojną w batogi. Jeden z gubernatorów rosyjskich wydał przed laty zakaz używania w mieście batogów. Kiedyż my dojdziemy do tak racjonalnych przepisów? Nasze społeczeństwo, jak każdy przyzna, popiera nader skąpo kwestje etyczne, humanitarne, ideowe. W tym kierunku grupuje się, łączy, mała tylko ilość jednostek, zawsze jednych i tych

samych. Szerokie masy myślą i ubiegają się tylko o własne materialne zyski, oddani po za tem chęci, używania pragnieniu rozrywki zabawy, rozkoszy — drudzy gwoli dogodzenia własnej nieraz ambicji politykują i współbiegają się. Z tą taką masa stronnictw i partyj w łonie jednego i tego samego społeczeństwa, z tą walka, brak zgody, z tą rozłam i sił osłabienie — a cała rozległa praca narodowa, ideowa, szlachetna, wynosząca człowieka ponad stworzenia tego codziennego szarego pokroju, leży — odłogiem“.

Do powyższego sprawozdania zabrał głos wiceprezes p. J. B. Chołodecki i zwrócił uwagę członków Towarzystwa, że z mocy swych legitymacji są upoważnieni i obowiązani wkroczać w danych razach osobiście i odnosić się bezpośrednio do kompetentnych władz i organów, że więc błędnym, a w obec zwłoki szkodliwym nawet, dla toku spraw jest stosowany przez nich tak często proceder odnoszenia się ustnego lub pisemnego do członków prezydjum z żądaniem, by ci zwrócili się o interwencję do dotyczących instancyj.

Co się dotyczy broszurki „Miłuj przyrodę“ to zaznaczył p. Chołodecki, iż apel do członków, aby zajęli się jej rozprzedają, pozostał bez należytego rezultatu. — Wypadałoby ponowić w tej mierze odezwę.

Następnie postawił mowca wniosek, aby wystosować podziękowanie pisemne do Towarzystwa Łowieckiego i do redakcji „Łowca“ — co też bez dyskusji uchwalono.

Skarbnik p. A. Ściborski złożył sprawozdanie kasowe za rok 1911. Wykazało ono.

Przychody.

1	Pozostały z roku 1910 zapas gotówki	174·84
2	Wkładki członków	931·52
3	Subwencja Sejmu krajowego	200·00
4	Subwencja Magistratu miasta Lwowa	200·00
5	Dar od JW. hr. Kalinowskiej	100·00
6	Datki na schronisko złożone przez:	
	Liceum 6 kl. W Pani Dittner 4 K 70 h	
	P.T. Panią Cieńską	20 „ — „
	„ Brückową	2 „ 60 „
	„ Dittner	5 „ — „
	„ Popławską Marję	20 „ — „
	„ Semenowiczową	40 „ — „
		92·30

7	Datki na wóz ratunkowy złożone przez: WPanią Deszkiewiczową		
	Helenę	10 K — h	
	„ Swinarską	5 „ 20 „	
	„ Dittner	5 „ — „	
	„ Kwaśniewską Wan.	2 „ — „	
	„ Faściszewską	2 „ — „	24·20
8	Na karmę dla ptaszków WP. Swinarska		10·00
9	Na nagrody JWP. hr. Kalinowska		15·00
10	Odsetki od książeczek gal. kasy oszczędności No. 34.762, 155.858 i 155.859 za rok 1911		19·79
		<u>Suma przychodów</u>	<u>1767·65</u>

Rozchody.

1	Drukarnia Piller-Neumanna i Sp. za Miesięczniki		826·10
2	Administracja i ekspedycja Miesięcznika		143·00
3	Wydatki na broszurę „Miłuj przyrodę“		100·00
4	Wydatki na karmę dla ptaszków, koszta kancelaryjne i nagrody dla straży policyjnej		161·51
5	Kolektorowi 20 ⁰ / ₀ prowizji od zebranych wkładek		109·92
6	Wkładowi do Towarzystw Łowiec, Świat zwierzęcy i Antiwivisekcja w Gracu		19·00
		Razem	1359·53
	do tego pozostały zapas kasowy		408·12
		<u>Zrównanie z przychodami</u>	<u>1767·65</u>

Zabrał głos członek komisji rewizyjnej p. H. Treter : „Sprawdzono obroty w księdze kasowej za rok 1911 z odnośnymi dokumentami i rachunkami, tudzież porównano niniejsze zamknięcie rachunkowe z zamknięciem księgi kasowej i uznano obydwie te zamknięcia za zgodne. Stawiam wniosek na udzielenie wydziałowi absolutorjum.“

Wniosek ten przyjęto.

Przystąpiono do premiowania żołnierzy policyjnych i dozorców plantacji miejskich. Po stosownem przemówieniu p. J.

B. Chołodeckiego rozdano nagrody po 5 koron żołnierzom: Michałowi Hołowatemu, Bazylemu Huzijowi, Grzegorzowi Jaremyczynowi, Jakubowi Lewkunowi, Stanisławowi Łechkodu-chowi, Grzegorzowi Pańkowi, Andrzejowi Rakowi, Janowi Rymarowi, Piotrowi Tymkowi i Stefanowi Wasyłyszynowi. Zara-
zem uwiadomiono ich, iż otrzymają w drodze swej przełożonej komendy, dekreta pochwalne.

Premje również po 5 koron dostali dozorczy plantacji: Jan Hierowski, Stanisław Hierowski i Aleksander Jaremko.

Sprawę mianowania członków honorowych referował p. J. B. Chołodecki podnosząc zasługi proponowanych osobisto-
ści, bądź to w kierunku pracy na polu idei humanitarnej i etycz-
nej, bądź w kierunku materialnego popierania celów instytucji,
bądź z mocy ich urzędowego stanowiska. Po tem przemówieniu
przyjęto zgromadzenie oklaskami odczytane nazwiska: P. T.
Florentyna 1-0 v. Ks. Czartoryska 2-0 v. Cieńska w Jabłonowie,
Ernestyna Domiczkowa w Stanisławowie, Jadwiga hr. Kali-
nowska w Żółkwi, Marya Mazurkówna we Lwowie, Marja Po-
pławska w Krościenku wyżnem, Ludwik Eiselt w Stanisławo-
wie, Józef Neumann we Lwowie, Dr. Józef Reinländer we Lwo-
wie i Henryk Szreniawita z Lubomierza Treter we Lwowie.
Tenże sam referent omawiał imieniem wydziału sprawę zało-
żenia we Lwowie szkoły powożenia.

Kwestja ta bardzo donośna, dotyczy wobec rozwoju i rozrostu
miasta także i bezpieczeństwa zdrowia i życia mieszkańców, któ-
rzy jak stwierdzają zapiski policyjne, podlegają często bolesnym
wypadkom właśnie wskutek nieumiejętności i nieudolności kie-
rujących zaprzęgami. Porozumienie w tej mierze z Magistratem
i Dyrekcją policji poruczono przyszłemu wydziałowi.

P. A. Uleniecki jeden z najgorliwszych członków insty-
tucji, który interweniował, jak podał, w ciągu minionego roku
w 98 wypadkach dręczenia zwierząt, omawiał sprawę ustaw ba-
warskich i innych niemieckich, dotyczących opieki nad zwie-
rzętami, dalej sprawę rozwożenia po Lwowie materiałów bu-
dowlanych w godzinach nocnych, w końcu sprawę wyłapy-
wania ptaków śpiewających przez mieszkańców Pohulanki.
Uproszono mowę, by te nader zajmujące szczegóły i opowieści
opracował i przysłał na piśmie Towarzystwu, względnie re-
dakcji „Miesięcznika“ przyczem poczyni wydział odpowiednie
kroki.

Po omówieniu przez tegoż samego członka kwestji dręczenia koni przy zaprzęgach pocztowych we Lwowie, przystąpiono do wyboru nowego wydziału. Imieniem komisji skrutacyjnej ogłosił p. A. Gottlieb następujący wynik:

Prezes: Mussil Adolf. Zastępcy prezesa: Chołodecki Białynia Józef, Lang Henryk. Sekretarka: Mazurkówna Marya. Zastępca sekretarza: Dr. Motylewski Zygmunt. Skarbnik: Ści-borski Aleksander. Zastępca skarbnika: Gottlieb Aleksander. Wydziałowi: Janowicz Władysław, Koerber Ludwik, Maresch Aleksander, Mniszek Bużenin Albert, Rybowski Mikołaj. Zastępcy: Kępieński Zygmunt, Kubessa J. Franciszek, Mięso-wiczowa Zofia, Warchałowska Jadwiga, Witkowska Irena. Komisja skontrolująca: Rein Gabrjel, Motylewska Marja, Treter z Lubomierza Henryk.

Na zakończenie sprawozdania podajemy:

Imienne spisy.

Protektor Gal. Tow. ochrony zwierząt

Jego Excellencja dr. Leon hr. Piniński.

Członkowie honorowi:

Chołodecki Białynia Józef, Lwów	Maresch Aleksander, Lwów
Cieńska Florentyna, Jabłonów	Mazurkówna Marja, Lwów
Ciesielski Teofil dr., Lwów	Mussil Adolf, Lwów
Domiczek Ernest. Stanisławów	Neumann Józef, Lwów
Eiselt Ludwik, Stanisławów	Pławicki z Pławnic F. Lwów †
Holland de Grunddenfels Artur dr., Wiedeń †	Popławska Marja Krościenko
Kalinowska Jadwiga hr., Żółkiew	Reinländer Józef dr., Lwów
Królikowski Stan. mag., Lwów	Rybowski Mikołaj, Lwów
Krzaczkowski Wład. Lwów †	Treter z Lubomierza H. Lwów
Limbach Józef dr., Lwów	Witowska Teresa Kraków

Członkowie zwyczajni:

Antoniewicz Jan, Lwów	Bańkowski Feliks, Lwów
Aschkenaze Tobiasz dr., Lwów	Baraniecka Stefania, Lwów
Baczewski Henryk dr., Lwów	Barański Franciszek, Lwów
Badeni Stanisław hr., Lwów	Barański Włodzim, Łukawica
Bahrynowicz Piotr, Zagórz	Barącz Erazm, Wieliczka

- Bardach Sydonia, Lwów
Bartmański Kazimierz, Spas
Baumann Kazimierz, Lwów
Bąkowska — Czerszyk Marya,
Lwów
Beacock Alfred, Lwów
Bełtowski Julian, Lwów
Berger Mojżesz, Lwów
Bielski Juliusz hr., Lwów
Bilczewski Józef ks. dr., Lwów
Biszet Leon, Zamarstynów
Bobrowski Stanisław hr., Długie
Boganowski Karol, Lwów
Borkowska Dunin Olga hr.,
Lwów
Borzemska Rościsława, Lwów
Borzemski Witold, Boków
Borzemski Władysław, Lwów
Boznańska Stefania, Lwów
Brandowska Wanda, Lwów
Breiterowa Józefa, Lwów
Bromilski Stanisław, Lwów
Brückowa Eugenia, Ropczyce
Brzeski Jan dr., Lwów
Buda Antoni, Las Grzymałowski
Buda Kazimierz, Las Grzyma-
łowski
Budzynowska Helena, Lwów
Bühnowa Olga, Żółkiew
Bystrzanowski Kazimierz, Lwów
Cetner Andrzej, hr. Lwów
Chabran Henryka bar., Lwów
Chołodecki Białynia Józef
Lwów
Cielecki Zaremba Artur,
Hadyńkowce
Cieńska Florentyna, Jabłonów
Ciesielski Teofil dr., Lwów
Ciszecki Feliks, Lwów
Ciszecki Karol, Lwów
Czajkowski Edmund, Lwów
Czajkowski Robert dr., Lwów
Czoppówna Emma, Lwów
Daszkiewicz Helena, Wiedeń
Dejma Antonina, Lwów
Deskur Barbara, Lwów
Dittner Fanny, Lwów
Długoszewski Bolesław, Lwów
Dniestrzański Józef, Zbaraż
Dobek Władysław, Lwów
Dobrowolski Kazimierz, Lwów
Domiczek Michał, Lwów
Dutkiewicz Michalina, Lwów
Dutkiewicz Walerja, Lwów
Dybowski Tadeusz, Brody
Dyszkiewicz Helena, Lwów
Dyszkiewicz Tadeusz, Lwów
Dzieduszycki Jan hr., Jabłonów
Dzierkowska Elżbieta, Rawa
ruska
Eder Zdzisław, Stołpin
Eiselt Ludwik, Stanisławów
Ekielski Józef, Lwów
Ekselbirt Józef, Lwów
Epstein Regina, Lwów
Ettinger Rela, Lwów
Faściszewska Lila, Wołczkowce
Fedak Stefan dr., Lwów
Feit Wiktor, Lwów
Freiberger Franciszka, Lwów
Frieser Wanda, Lwów
Fritsche Adolf, Lwów
Fuchs Stanisław, Lwów
Gaberle Emil, Sarajewo
Georgeon Leon, Lwów
Galiński Józef, Smorze
Gimnazjum, Drohobycz
Gimnazjum, Jasło
Gimnazjum VII fil., Lwów
Gimnazjum, Nowy Targ

- Girtler Kleeborn Jan, Lwów
Głabiński Ludwik, Lwów
Głabiński Stanisław dr., Lwów
Głowacka Marja, Lwów
Gołuchowski Adam hr.,
Husiatyn
Gorecki Tadeusz dr., Lwów
Gostyńska Anna, Lwów
Gotesman Marja, Lwów
Gotlieb Aleksander, Lwów
Górka Jan, Łańcut
Górski Tadeusz, Lwów
Grabowicz W. dr., Jaśkowice
Grabowski Mieczysław dr.,
Lwów
Grunwald Marja bar., Lwów
Hamuda Ludwik, Lwów
Heller Ludwik, Lwów
Hoffmann Henryk, Kraków
Holzer Zygmunt, Strzyżów
Horodyska Emilia, Kociubińce
Horodyski Roman, Lwów
Horowitz Helena, Lwów
Horwath Adam, Lwów
Höflinger Tadeusz, Lwów
Hulimka Lola, Myców
Hulimka Teodor, Myców
Hupka Jan, Niwiska
Ihnatowicz Jan, Lwów
Jahl Władysław, Lwów
Janelli Józef, Lwów
Janicka Julia, Lwów
Janik Michał dr., Lwów
Janikowski Władysław, Lwów
Jankowska Janina, Lwów
Janowicz Władysław, Lwów
Jarosz Jerzy, Nowy Sącz
Jaroszyński Stanisław, Lwów
Jarzyna Jan, Lwów
Jarzyna Stanisław, ks. Węglówka
Jaszowski Błażej, ks. dr. Lwów
Jaworski Franciszek, Lwów
Jaworski Tadeusz, Chilczyce
Jednaka Marja, Nahujowice
Jędrzejowicz Jan, Staromieście
Jędrzejowicz Kazimierz dr.,
Rudnik n. S.
Jolles Bernard, Lwów
Jurkiewicz Józef ks., Lwów
Jurkiewicz Julia, Lwów
Jurkiewicz Juliusz, Lwów
Jurkiewicz Marja, Lwów
Kaempfe Albert, Rzyczki
Kalinowska Jadwiga hr., Żółkiew
Karczewska Aleksandra,
Morańce
Kasyno narodowe, Lwów
Kauczyński Adam, Lwów
Kauczyński Antoni, Lwów
Kawska Marcela, Lwów
Kępieński Zygmunt, Lwów
Kiełbasa Jan i Anna, Lwów
Kieszkowska Nikodema, Łuka
mała
Kijas Henryk, Leżajsk
Kinzler Edward, Lwów
Kirschner Józef, Lwów
Kisielewski Tadeusz, Rożniatów
Kislinger Bogumił, Lwów
Kleiner Szymon, Zofiówka
Klobasa Otto bar., Łodygowice
Kłapkowski Władysław, Lwów
Kmiciekiewiczowa K. Lwów
Kobyłańska Teofila, Lwów
Kocabik Marja, Lwów
Koczyndyk Kazimierz, Lwów
Kohlhepp Ludwik, Lwów
Komarzewski Włodzimierz,
Lwów

- Kopetschny Edward, Prądnik
czerwony
- Kosińska Franciszka, Lwów
- Kosiński Tadeusz, Lwów
- Kossowicz Jadwiga, Lwów
- Kozakiewicz Marja, Lwów
- Kozłowski Władysław, Lwów
- Körber Ludwik, Lwów
- Kraz Anna, Lwów
- Kreiner Gabryel, Lwów
- Kreps Róża, Lwów
- Kretowicz Paweł, Lwów
- Kreyser Oskar, Lwów
- Królikowski Stanisław, Lwów
- Kruszewski Wincenty, Choro-
brów
- Kubessa Jan, Lwów
- Kukawski Leopold, Lwów
- Kurkowski Antoni, Lwów
- Kuschee Edward, Bereźnica
- Kwaśniewska Zofia, Kraków
- Kwiatkowska Marja, Lwów
- Lachowicz Eugeniusz, ks.
Lutowiska
- Lang Erazm, Lwów
- Lang Henryk, Lwów
- Langowa Jerzyna, Lwów
- Laskoś Franciszek, ks Zarszyn
- Lazarewicz Jan, ks. Lwów
- Lekczyńska Emma, Telacze
- Lenczewski Stanisław, Lwów
- Lenkowa T. Tarnów
- Lenkówna Halina, Tarnów
- Lerski Władysław, Lwów
- Leszczyński -- Korezak Celestyn
Lwów
- Lewicki Leonard, Monasterzyska
- Liceum żeńskie p. F. Dittner
Lwów
- Ligęza Jan, Lwów
- Limbach Józef dr., Lwów
- Linderski Konstanty, Jaworów
- Liptay Maksymilian dr., Lwów
- Lis Witold, Zaleszczyki
- Listowski Karol, Lwów
- Lityński Michał, Czerniowce
- Löwenstein Natan, dr. Lwów
- Lubomirski Andrzej, ks. Lwów
- Lubomirski Kazimierz, ks. Myś-
lenice
- Ludwig Jan, Lwów
- Lukas Antoni, Lwów
- Lukasowa Edmundowa, Lwów
- Łomnicki Jarosław, Lwów
- Łomnicki Marjan, Lwów
- Łopuszański Emil, ks. Kunaszów
- Łoś Stefan, hr. Chocim
- Łuczkiwicz Kazimierz, dr. Lwów
- Machczyńska Antonina, Lwów
- Madejski Adam, Staresioło
- Maksymowicz Piotr, Lwów
- Maresch Aleksander, Lwów
- Masłowska Wanda, Tuchla
- Matkowski Stanisław, Lwów
- Matkowski Władysław,
Mołotków
- Mazurkówna Marja, Lwów
- Mejbaum Antoni, Lwów
- Mendelska Wanda, Lwów
- Merta bar., Worochta
- Meyer Mieczysław, Lwów
- Michnowska Stefania, Lwów
- Mierzwińska Janina, Maszkienice
- Mięsowiczowa Zofia, Lwów
- Mihułowicz Stefan, Lwów
- Mikolaschowa Regina, Lwów
- Mikuliński Karol dr. Lwów
- Miński Stefan, Lwów
- Mniszek Bużenin Albert, Lwów
- Mochnacki Włodzimierz, Lwów

- Mochnacki Zygmunt, Toustoług
Mojseowicz Władysław, Bursztyn
Morgenbesser Edward, Łoszniów
Morgenbesser Hipolit, Lwów
Motylewska Marja, Lwów
Motylewski Stanisław, Lwów
Motylewski Zygmunt dr., Lwów
Mussil Adolf, Lwów
Mussil Czesław dr., Lwów
Mussilowa Jadwiga, Lwów
Muszyński Włodz., Suchostaw
Müller Antoni dr., Lwów
Müller Helena, Lwów
Müller de Rauenthal H., Lwów
Müller Józef, Lwów
Müller Wanda, Lwów
Mycielski Stanisł. hr., Borynicze
Myszkowski Józef, Tymbark
Nawratil Arnulf, Lwów
Neumann Józef, Lwów
Niesiołowski Witold, Lwów
Niewęłowska Anna, Lwów
Niwińska Natalia, Lwów
Oberwalder N., Lwów
Ochronka polska, Zamulińce
Olchowski Władysław, Kulików
Opalek Mieczysław, Lwów
Orzechowicz Bolesław, Kalników
Orzechowski Wład., Mosty wielk.
Ostrowska Janina, Lwów
Ostrowska Wanda, Lwów
Ott Julia, Lwów
Palmstein Roman, Lwów
Papée Bolesław, Lwów
Papée Marja, Lwów
Piasecki Adolf, Stary Sambor
Pillich Jan, Lwów
Piñiński Leon hr., Lwów
Piszczakowski Zygmunt, Cygany
Piwko Róża, Lwów
Płachetko Karolina, Lwów
Płocki Władysław, Ropica pols.
Podczaski Jan, Sieniawa
Pohorecki Fr., Stanisławów
Ponicki Franciszek, Lwów
Popławska Marja, Krościenko
Poźniak Antoni, Semenów
Prochaska Antoni, Lwów
Próchnicki Andrzej, Laszki zaw.
Przybylski Stefan, Oleszyce
Puzyna Helena ks., Gwoździec
Puzyna Romanowa ks., Telacze
Radziszewski Bronisł. dr., Lwów
Raichhart Natalia, Lwów
Rein Eugeniusz, Lwów
Repichowska Filipina, Lwów
Richtmann Karol, Lwów
Riedl Edmund, Lwów
Rieger A., Krzyszkowice
Ringler Antonina, Lwów
Roiński Emil dr., Lwów
Romanowiczówna Zofia, Lwów
Romer Helena, Lwów
Ropski Edward ks., Chomranice
Rossowski Stanisław, Lwów
Roszko Emanuel, Lwów
Rotyński Antoni, Wola michowa
Rowińska Hermina, Lwów
Rozborski Jan, Lwów
Rozdół Stanisław, Lwów
Rudnicki Kazimierz, Lwów
Rudnicki Seweryn, Lwów
Rugiewicz Bolesław, Czernichów
Rutkowski Jan, Lwów
Rybicki Stanisław, Lwów
Rybowski Mikołaj, Lwów
Rychnowski Karol, Lwów
Ryszardowa Gustawa, Lwów
Sabatowicz Waw., Węglówka
Samolewicz Wincenty, Lwów

- Samolewicz Władysław, Lwów
Sandurski Jan, Kałusz
Schaden Jan, Lwów
Scherautz Karol, Wał Ruda
Schiele Fr. Fryderyk, Lwów
Schneider Marjan, Lwów
Schneider Stanisław, Lwów
Schulz Tadeusz, Dublany
Sciborski Aleksander, Lwów
Seelig Franciszka, Lwów
Seferowiczowa Bronisł., Pasieki
Sekler Gabrjela, Lwów
Semenowiczówna Irena, Lwów
Seredyński Hipolit, Lwów
Serwatowski Teodor, Bucniów
Sękowski Józef, Lwów
Siemiński Stanisław hr., Lwów
Sienkiewicz Marja, Lwów
Skałkowska Jadwiga, Lwów
Sklepkiewicz Miron, Kornie
Skobielski Piotr, Lwów
Śliwiński Wład., Podwołoczyska
Ślósarczek Antoni dr. Oświęcim
Smalawski Jan, Uherce
Smalawski Wiktor, Uherce
Smenda L. A. Tyśmienica
Sochański Józef dr., Lwów
Sokołowska Zofia, Lwów
Solański Edward dr., Lwów
Solecki Leonard, Lwów
Soleski Jan, Lwów
Sołowij Tadeusz dr., Lwów
Sołowij Władysław dr., Lwów
Sołtykiewicz Antoni, Lwów
Sozański Feliks, Kornelowice
Srokowski Teofil dr., Lwów
Stadtmüller Ludwik, Lwów
Stanecki Zdzisław dr., Lwów
Stanisławowskie okręgowe To-
warzystwo ochrony zwierząt.
- Steczkowski Jan dr., Lwów
Steinthal Róża, Lwów
Stipek Józef, Lwów
Stroh Jakub, Lwów
Strzelecki Walery, Lwów
Swinarska Franciszka, Kalników
Swoboda Józef, Lwów
Szczepańska Wanda, Lwów
Szkoła dwuklasowa Szechynie
Szkoła czteroklasowa żeńska,
Jasło
Szkoła pięcioklasowa, Starasól
Szkoła rolnicza, Bereźnica
Szkoła wydziałowa męska, Jasło
Szydłowski Rusław, Lwów
Szymański Henryk dr. Lwów
Szyrma-Lach Edmund, Lwów
Tarańko Michał, Zawój
Targoński Paulin, Lwów
Tarnowski Juliusz hr. Byszów
Tarnowski Zdzisław hr. Dzików
Tauberówna Stefania, Lwów
Tchórznicki Władysław, Nadyby
Tepa Michał, Lwów
Terenkoczy Władysław, Lwów
Terlecki Franciszek, Siersza w.
Terlikowska Helena, Janów k. L.
Thürmhofer Karol, Lwów
Till Ernest, dr. Lwów
Tomaszewicz Paulina, Lwów
Tomicki Józef, Lwów
Tournelle Wincenty, Lwów
Towarzystwo łowieckie
(1300 członków), Lwów
Towarzystwo Szkoły lud.
Kołomyja
Towarzystwo Szkoły lud.
Tyśmienica
Treter z Lubomierza H. Lwów
Treter Piotr, Niwki

- Turusiewicz Walerja, Lwów
Tustanowski Michał, Lwów
Tysowski Aleksan. dr., Lwów
Tyszkiewiczowa M. hr. Lwów
Ubysz Gintowt Feliks, Lwów
Uleniecki Aleksander, Lwów
Waltoś Ferdynand, Lwów
Walach Michał, Lwów
Warchałowska Jadwiga, Lwów
Wasung Henryka, Lwów
Wczelik Klemens, Kurzany
Wehrowa Tekla, Lwów
Weiglówna Wanda, Lwów
Wereszczyńska Janina, Lwów
Wesołowski M., Sokołów k. S.
Wiesenberg Maksymilian, Lwów
Winkler Maksymilian, Lwów
Winter Kornel, Lwów
Wiśniewska Kazimiera, Lwów
Wiszniewski Julian, Kamionka st.
Witkowska Irena, Lwów
Witkowski Kazimierz dr., Lwów
Witoszyński Józef, Drohobycz
Wodzińska Jadwiga, Konin
Wojciechowska Marja, Litiatyn
Wolfstałowa Ema, Lwów
Woliński Mikołaj, Lwów
Wurm Adela, Lwów
Wyhowski S., Szmańkowczyki
Zacziczek Ludwik, Lwów
Zagórska Marja, Lwów
Zakrzewski Mścisław, Wiktorów
Zatońska W. Lwów
Zawirski Adam, Lwów
Zbyszewski And., Kołodziejówka
Ziembicki Grzegorz, dr. Lwów
Ziętkiewicz Helena, Lwów
Zipper Albert dr., Lwów
Zub Franciszek, Bereźnica
Żurakowski Karol, Lwów

- „Miesięcznik“ G. T. O. Z. otrzymują obok członków władze, biblioteki, instytucje, stowarzyszenia, współpracownicy w redakcji:
Archiwum miejskie, Lwów
Biblioteka im. Baworowskich
Lwów
Biblioteka Czytelni polskiej,
Czerniowce
Biblioteka Domu Karnego,
Lwów
Biblioteka Jagiellońska, Kraków
Biblioteka kórnicka, Kórnik
Biblioteka nadworna, Wiedeń
Biblioteka im. Ossolińskich,
Lwów
Biblioteka im. Pawlikowskich,
Lwów
Biblioteka poturzycka, Lwów
Biblioteka Uniwersytetu, Lwów
Bucar Franjo dr., Zagrzeb
Chołodecka Bron., Kopyczyńce
Czytelnia akademicka, Lwów
Czytelnia im. Goldmanna, Mo-
sty wielkie
Czytelnia ludowa, Cieszyn
Czytelnia polska, Skoczów
Czytelnia szkoły męskiej im św.
Zofii, Lwów
Czytelnia T. S. L., Tarnopol
Czytelnia T. S. L., Tyśmienica
Drużtvo za zaštitu životinia, Za-
grzeb
Dunikowska Habdank Marja,
Lwów
Dyrekcja policji, Lwów
Dyrekcja szkoły lasowej, Lwów
Eulenfeld Bolesław, Lwów

Hampel Stefan, Radom	Röhring Arnold, Lwów
Komenda straży polic., Lwów	Tow. Bratnia pomoc słuchacz.
Ministerstwo spraw wewnętrzz.	weterynarji, Lwów
Wiedeń	Towarzystwo chowu drobiu,
Muzeum im. Dzieduszyckich,	Jarosław
Lwów	Towarzystwo gosp. Lwów
Prokuratorja państwa, Lwów	Towarzystwo lasowe, Lwów
Rada szk. kraj., Lwów	Towarzystwo opieki nad zwie-
Redakcja „Cimbria“, Schleswig	rzętami, Warszawa
Redakcja „Eleuterja Wyzwolenie“ Lwów	Towarzystwo ratunkowe, Lwów
Redakcja „Der Thierfreund“,	Towarzystwo „Tierasyl“, Ryga
Stuttgart	Tow. Tierschutz-Verein, Berlin
Redakcja „Miesięcznika chowcy królików.“ Lwów	Tow. Tierschutz-Verein, Darmstadt
Redakcja „Młodzieży“ Kraków	Tow. Tierschutz-Verein, Kolonia
Redakcja „Przeglądu weterynaryjnego“ Lwów	Tow. Tierschutz-Verein, Monachium
Redakcja „Rodziny i Szkoły“, Lwów	Tow. Tierschutz-Verein, Schleswig
Redakcja „Tygodnika rolniczego“ Kraków	Tow. Tierschutz-Verein, Wiedeń
Redakcja „Zachęty“ Lwów	Tow. Verein zur Bekämpfung des Tierfolters, Drezno.

Lwów w cyfrach dyrektora weterynarji.

Sprawozdanie dyrektora weterynarji stwierdza, ilość zwierząt domowych utrzymywanych w mieście Lwowie wynosiła w roku 1911 koni 1866, bydła rog. 1138, kóz 48, świń 410, razem więc 3462 sztuk zwierząt domowych.

W porównaniu z ubiegłym rokiem liczba koni zmniejszyła się o 266 sztuk, zmniejszyła się również i ilość nierogacizny o 98 sztuk.

Według dzielnic stan zwierząt pożytkowych przedstawiał się następująco: Dziel. I. 369 koni, 252 bydła rogat. 5 kóz i 50 świń. Dziel. II. 679 koni, 243 bydła rogat. 32 kóz, i 109 świń. Dziel. III. 642 koni, 325 bydła rogat. 3 kozy i 115 świń.

Dziel. IV. 144 koni, 138 bydła rogat. 8 kóz i 136 świń. Dziel. V. 32 sztuk koni.

Według nadesłanych wykazów dzielnicowych było psów w roku 1911.

w Dziel.	I.	psów opłac.	710	łańcuch.	286
"	"	II.	"	"	595
"	"	III.	"	"	313
"	"	IV.	"	"	324
"	"	V.	"	"	

Razem psów opłac. 2210 łańcuchowych 1518 ogółem 3728 sztuk, a więc o 304 sztuk więcej niż w roku 1910.

Największy kontyngent psów bezdomnych dostarczają gminy podmiejskie, jak Kleparów, Zniesienie, Zamarstynów.

Wściekliznę stwierdzono w roku 1911 w 32 wypadkach. W pierwszym kwartale było 5 wypadków wścieklizny w drugim kwartale 10, w trzecim 7, a w czwartym kwartale 11 wypadków wścieklizny.

Najbardziej zagrożoną była dzielnica I. gdzie skonstatowano 13 wypadków wodowstrętu — następnie II. — w której stwierdzono 9 wypadków wścieklizny, a w III. i IV. dzielnicach było po 5 wypadków.

26 psów wściekłych było miejscowych, 5 niewiadomego pochodzenia a jeden pochodził z gminy Kleparowa. W 30 wypadkach aprobowaną była djagnoza szczepieniami rozpoznawczymi, względnie badaniami drobnowidzowemi na ciałka Negri'ego przeprowadzonemi w c. k. Akademii weterynarji we Lwowie. W uwzględnieniu rasy rozpoznano wściekliznę u 12 kundysów, u 8 mieszaińców, u jednego buldoga, u dwóch szpiców, u dwóch foxterierów, u trzech jamników, u dwóch legawców, dwóch rattlerów, i jednego mopsa.

Uwzględniając płeć sprawdzono wściekliznę u 27 samców i 5 samic.

Łudzi pokąsanych przez psy wściekłe było w roku 1911 11, wszyscy poddali się leczeniu w zakładzie Prof. Dr. Bujwida w Krakowie.

Psów pokąsanych przez psy wściekłe, lub będących z tymi w styczności, zabito 64, kotów 15 sztuk. Ogółem schwymano przy obławach 2797 psów i 116 kotów.

(C. d. n.)

Stanisław Nowiński.

Zwierzęta

w podaniach, życiorysach, i pamiętnikach.

(Ciąg dalszy).

Psy narzędziem kary bożej.

I stało się, gdy usłyszała Jezabel, że ukamienowan Naboth i umarł, rzekła do Achaba: Wstań a posiadź winnicę Nabotha Jezrachelczyka, który nie chciał tobie zezwolić i dać jej za pieniądze, boć nieżyw Naboth, ale umarł. Co gdy usłyszał Achab, to jest, że Naboth umarł, wstał i zjeżdżał do winnicy Nabotha Jezrachelczyka, aby ją posiadał. Stała się tedy mowa pańska do Eliasza Thesbilczyka, mówiąc: Wstań a idź przeciw Achabowi, królowi izraelskiemu, który jest w Samarji; oto zjeżdża do winnicy Nabothowej, aby ją posiadał; i będziesz mówił do niego, rzekąc: Zabiłeś i posiadałeś. A potem przydasz: To mówi Pan: Na tem miejscu, na którym lizali psy krew Nabothową, będą też lizać krew twoją. I rzekł Achab do Eliasza: Aż mię znalazł nieprzyjacielem sobie? Który rzekł: Należem, przeto żes zaprzędany jest, abys źle czynił przed oczyma pańskimi. Oto ja przywiodę na cię złe. A wyrzną poślednie twoje. Lecz i o Jezabel mówił Pan, rzekąc: psi zjedzą Jezabel na polu Jezraelskiem... Gdy tedy usłyszał Achab te mowy, rozdarł szaty swe i okrył włosiennicą ciało swe i pościł i spał w worze i chodził zwiesiwszy głowę. I stała się mowa pańska do Eliasza Thesbilczyka, mówiąc: Aż nie widział upokorzonego Achaba przedemną? Ponieważ tedy ukorzył się dla mnie, nie przywiodę złego za dni jego, ale za dni syna jego przywiodę złe domowi jego.

*

*

*

A król syryjski rozkazał był hetmanom nad wozami trzydziestą i dwoma, mówiąc: Nie będziecie walczyć przeciw nikomu mniejszemu i większemu, jedno przeciw samemu królowi izraelskiemu. Gdy tedy ujrzeni przełożeni Jozafata, mniemali, żeby on był król izraelski i znalazłszy, uderzyli na niego i krzykną Jozafat. I zrozumieli przełożeni wozów, że nie król izraelski i dali mu pokój. Lecz mąż niektóry, wyciągnął łuk na niepewną strzałę puszczając a z trafunku postrzelił króla izraelskiego między płuca a między żołądek. A on rzekł woźnicy swemu: obróć rękę twą a wywiedz mnie z wojska, bom

ciężko zranion. Stoczona jest tedy bitwa onego dnia a król izraelski stał na wozie przeciw Syryjczykom i umarł wieczór a krew z rany ciekła na wóz. I woźny wołał po wszystkim wojsku, niżli słońce zaszło, mówiąc: Każdy niech się wróci do miasta i do ziemi swojej. A król umarł i przywiezion jest do Samarji i pogrzebli króla w Samarji. I omyto wóz jego w sadzawce Samarji a psi lizali krew jego i wodze wymyli według słowa pańskiego, które rzekł. Zasnął tedy Achab z ojcy swymi a Ochozias syn jego królował miasto niego.

* * *

A Jehu¹⁾ wyciągnął łuk ręką i postrzelił Jorama²⁾ między plecy. I wyszła strzała przez serce jego i wnet upadł na wozie swoim.

I rzekł Jehu do Badacera hetmana: Weźmij a porzuć go na roli Nabotha Jezraelczyka, bo pamiętam, kiedy ja i ty siedząc na wozie, jechaliśmy za Achabem ojcem tego, że Pan to brzemię podniósł nań, mówiąc: Jeśli nie za krew Nabotha i za krew synów jego, którąm wczora widział, mówi Pan, oddam tobie na tej roli, mówi Pan. A tak teraz weźmij a porzuć go na roli według słowa pańskiego. A Ochozjasz król judzki widząc to, uciekał drogą domu ogrodowego: i gonił go Jehu i rzekł: I tego też zabijcie na wozie jego. I zranili go na wstępie Ganer, który jest u Jeblaam, który uciekł do Mageddo i tam umarł. A studzy jego włożyli go na wóz jego i wieźli do Jeruzalem i pogrzebli go w grobie z ojcy jego w mieście dawidowem. I przyjechał Jehu do Jezraela. A Jezabel usłyszawszy o wjeździe jego, pofarbowwała oczy swe bielidłem i ochędożyła głowę swoją i spojrziała oknem na Jehu, wjeżdżającego w bramę. I podniósł Jehu twarz swoją ku oknu i rzekł: która to jest? I wychylili się do niego dwaj albo trzej rzeźnicy. A on im rzekł: Zrzućcie ją na dół. I zrzucili ją i pokropiła się ściana krwią a kopyta końskie podeptały ją. A gdy wszedł, żeby jadł i pił, rzekł: Idźcie a oglądajcie przeklętą oną a pogrzebicie ją, bo jest córka królewska. A gdy szli, aby ją pogrzebać, nie znaleźli jeno trupi łeb a nogi i końce rąk. A wróciwszy się powiedzieli mu. I rzekł Jehu: Mowa pańska jest, którą mówił przez sługę swego Eliasza Tesbilczyka, ręką: Na roli Jezraelskiej zjedzą psi ciało Jezabel.

¹⁾ Jehu, syn Jozafata, wódz króla izraelskiego Jorama a następnie król namaszczony przez Elizeusza

²⁾ Joram syn Achaba, król izraelski.

Psy uwiecznione przez pisarzy greckich.

Suka Cyrusa — Argos Odysseja — Mściciel brata — Melampitos z Koryntu. Pies z pod Maratonu. Pies Ksantypa — Pies Pirrusa — Śmierć Eurypidesa.

Astjagesowi królowi Medów śniło się raz, że z łona jego córki Mandany wyrosła winna macica, której gałęzie okryły, cieniem całą Azję. Wieszczkowie zapytani o znaczenie tego snu, odpowiedzieli, że syn Mandany zawojuje kiedyś Azję. Przestraszony tem Astjages, aby zapobiedz nieszczęściu, które także jemu i jego państwu zagrażało, wydał Mandaną za Kambizesa, człowieka średniego stanu i to Persa, którego szczep nie miał jeszcze żadnego znaczenia. Gdy zaś Mandana powiła syna, dał go Astjages Harpasutowi, swojemu przyjacielowi i powiernikowi najskrytszych tajemnic, aby go zgładził. Ale Harpagus, przewidując, że po śmierci Astjagesa, który nie miał synów. Mandana zostanie królową, obawiał się, żeby w takim razie nie mogąc zemścić się na ojcu, nie wywarła zemsty swej na nim, jego słudze i z tego powodu nie zabił dziecka, lecz dał je pasterzowi trzód królewskich, aby je w lesie porzucił.

Przypadek zdarzył, że właśnie i żona owego pasterza powiła syna. Kobieta ta, dowiedziawszy się od męża, że dziecię królewskiego rodu ma być porzucone w lesie, prosiła męża, żeby jej to dziecię przyniósł. Pasterz wrócił więc do lasu, i ku niemałemu zdumieniu ujrzał obok dziecięcia sukę, która je karmiła i strzegła od dzikich zwierząt. Tknięty litością suki, zabrał pasterz chłopca do swego mieszkania. Gdy go niósł, suka postępowała za nimi zdała nieśmiało, śledząc co się z dzieckiem stanie. Gdy żona pasterza wzięła chłopczyka na rękę a on jął przymilać się jej jakby matce i wesoło uśmiechać, wymogła na mężu, że pozwolił jej dziecię Mandany wychowywać. Nadano chłopcu imię Cyras. Gdy wyrósł na męża, uwiadomiony o swoim pochodzeniu, zebrał przy pomocy przyjaciół wojsko w Persji, zwyciężył Medów, stracił Astjagesa z tronu, objął rządy i podbił prawie całą Azję, a tak ziścił się sen Astjagesa.

Pierwszym psem, którego przywiązanie do pana uwieczniło się w tradycji ludu i stąd przeszło do poezji jest Argos, pies Odysseja. Homer poświęca mu osobny ustęp w XVII pieśni Odyssei, w której opisuje przybycie bohatera po dwudziestoletniej nieobecności przed własny swój dom na Itace.

Kiedy taki rozhovor wiódł Odys z pastuchem, pies, leżący tam blisko łeb podniósł, strzygł uchem. Był to Argos, którego sam Odys wychował. Lecz nie użył, gdyż wcześniej on był pozęgłował pod Troję. Potem chłopcy go na polowanie

Brali w góry na kozy, zające i łanie.

Teraz leży wzgardzony, gdyż nie stało pana,
Na kupie, co z pod mułów i krów wyrzucana

Zalega koło bramy; gnojem tym nawożą

Parobcy pola pańskie i pożytek mnożą.

Na nim to leżał Argos jedzon przez robactwo,

Lecz skoro bytność pana zwietrzyło biedactwo,

Pokiwało ogonem, tuląc uszy obie,

Chciałoby się doczołgać sił nie miało w sobie...

Uważał to Odyssejs i łzę uczuł w oku —

Otarł ją, by nie widział pastuch, co stał z boku.

„Dziwna rzecz, Eumaju“ — Odys doń powiada —

„Jak ten pies na barłogu pięknym jest nielada!

„Z tym kształtem czy i ręczość łączył? szedł na łowy?

„Czy też to ot zwyczajny sobie pies stołowy,

„Jakich dużo na dworach trzymają panowie?“

Na to pastuch Eumej te słowa odpowie:

„Ten pies, to własność męża dawno już zgasłego;

„Trzeba ci było widzieć kształt i ręczość jego

„Wtenczas, kiedy na Illion Odys szedł z wygraną:

„Zdziwiłbyś się psa tego siłą i postawą.

„Przed nim nie mógł zwierz żaden umknąć tak był rączy

„Wpadłszy na trop, wciąż trzymał, niezrównany gończy.

„Teraz zbiedniał; pan jego przepadł gdzieś daleko,

„Więc mu źle pod niedbałych służebnic opieką.

„Bo to tak z tą czeladzią: niech pan nie napędza,

„Zaniedba obowiązku, rąk sobie oszczędza.

„Zeus wszechmocny obdziera człowieka z połowy

„Onej poczciwości, odkąd ten bierze okowy.“

To powiedziawszy odszedł w głąb pysznych podwoi

Do izby, kędy świetny tłum gachów się roi;

Tymczasem Argos w śmierci pograżył się

mroku.

Gdy ujrział swego pana po dwudziestym
roku,

Kalendarzyk łowiecki. W czerwcu wolno polować na rogacze, od 16 zaś czerwca na ptactwo wodne. Innych gatunków zwierzyny łownej sprzedawać nie wolno.

DLA MŁODSZYCH.

Dodatek do Miesięcznika Galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 5. i 6. z r. 1912.

Marja Mazurkówna.

Wiosenna noc...

Wiosenna, cicha, jasna noc.
Przestworzem płynie złoły krąg
Księżycą — wokół dziwna moc
Wykwita, jak cudowny pąk.

Różowo-biały, szatą swą
Przewonną, pyszni się mój sad —
Najświętsza cisza rosną łąką
Osrebrza najdrobniejszy kwiat.

W oddali żab orkiestra gra,
Opowieść szczęścia snując znów —
Radością przeogromną drga,
Wiosennych doczekawszy snów.

W moczarach sejm ich radę ma.
— Ulepszon los nasz — głosy brzmią.
— Zginęli, których woła zła
— Tępiła nas — kwa-ą, kwa-ą...

Bezmierną ciszę mącąc łąką,
Żab radość w przestrzeń płynie — hen —
Rozbudza kwiatu biały pąk,
Co snił swój przenajśłodszy sen...

I tylko człeczka dusza drży,
W jedyny wiosny wieczór ów,
Najskrytszych tęsknot żarne skry,
W słowiczą tuląc pieśń bez słów...

Dziecięcych lat baśń pragnie śnić,
Wspomnieniem bieży w jakąś dal,
Co dawno już przestała lśnić,
Na której łąkach szłocha żal...

Józef Białynia Chołodecki.

Koń syna pustyni.

Przed stu laty słynęła daleko i szeroko rycerska postać Wacława Rzewuskiego, magnata, fantasty, którego imię przekazały, nie pozbawione przygód i niebezpieczeństw podróże i długoletni pobyt w śród Beduinów pustyni arabskiej, potomnym pokoleniom. — Znany powszechnie pod nazwiskiem „Emira“ zawdzięczał Rzewuski „Złotobrody Hetman“ poetom, iż imię jego nie poszło w niepamięć. Pisali o nim Mickiewicz, Pol, Słowacki i ukraiński pieśniarz Padura. Powróciwszy do ojczyzny, przywiózł z sobą wielkie stado precudnych koni arabskich, osiadł w Sawranii, nie zmienił jednak trybu życia pustynnego, sypiał pod namiotem i utrzymywał na swym dworze teorbastów i kozaków.

Z licznych opowieści tego podróżnika na temat przymiotów i zalet arabskich rumaków, przytaczamy opowieść o sławnym koniu z rasy Neżdi Koheilan, własności ubogiego Araba, którą pragnął koniecznie nabyć pasza Czapan. Wysłał tedy zaufanych ludzi na pustynię, ofiarując właścicielowi nietylko znaczną sumę pieniędzy, ale i podarunki w bogatych szalach, futrach i broniach. W razie gdyby właściciel z koniem rozstać się niechciał, miano mu wartość złożyć, a konia gwałtem uprowadzić. Ludzie Czapanu udali się na pustynię i odkryli nie bez trudu szczęśliwego Araba, co się szczycił tak sławnym wierzchowcem. Arab, lubo ubogi, odrzucił wręcz świetne propozycje i żadnymi namowami do sprzedaży skłonić się nieadał. Porwanie gwałtem nie udało się także, więc wysłańcy paszy pytali Araba: — Czemu jesteś uparty i czemu tak bardzo do konia swego przywiązany?

Arab im odpowiedział:

— Przysięgnijcie mi na Boga i z Bogiem, że nie użyjecie broni palnej ani przeciw mnie, ani przeciw koniowi, a zobaczycie dlaczego z tym koniem rozstać się nie mogę. Puszczę wam mego wierzchowca wolnego bez uzdy — sam się przy nim położę i będę spał. Jeśli potraficie ująć mego konia żywcem bez okaleczenia, to go wam oddam darmo.

W dzień oznaczony na taką próbę, Arab położył się na ziemi, udając śpiącego, a koń bez uzdy paść się obok niego

spokojnie. Naraz wystąpiły paszy zbliżają się konno na to miejsce. Na ich widok wierzchowiec przybiega do swego pana, dotyka go nozdrzami, a nie mogąc zbudzić, chwytą go za pas skórzany i przenosi między pobliskie skały. Potem powraca ku jeźdźcom, uderza na nich z całą wściekłością, gryzie, wierzga, wywraca, rżąc przeraźliwie — kaleczy ludzi i konie, a pochwycić się żadną miarą nie daje. Podczas tej walki Arab powstaje z ziemi i przywołuje konia — koń w mgnieniu oka przybiega do swego pana. Arab zarzuca mu uzdę, wskakuje nań, podjeżdża spokojnie naprzeciw zdumionym wystąpiącym paszy i woła:

— Przekonaliście się sami, czy podobna jest, abym mógł się pozbyć takiego skarbu?

Powiedziawszy to, puścił się cwałem w pustynię, gdzie go już nikt ścigać się nie ośmielił.

Marja Mazurkówna.

Instynkt, czy uczucie i rozum?

Widnieje we Lwowie przy ul. Łyczakowskiej, pośród cudnie bujnej zieleni ogrodu, dwupiętrowy, cichy dom.

To zakład głuchoniemych.

Tam, za sztachetami od strony ulicy, widzieć można było zawsze psa maści ciemno-kasztanowatej, leżącego na kamiennych schodach tuż przy bramie — i spełniającego jakby śliczną rolę gospodarza u wejścia, który szczerze i z nieopisaną radością wita przybywających gości.

Był to pies Arpaks — łagodny, dobry i nadzwyczaj rozumny. W dzień nigdy na nikogo nie szczekał i owszem, każdego przybyłego uprzejmie wpuszczał i witał wyrazem rozradowanych oczu, machaniem ogona i ogólnymi, zdradzającymi wielkie ukontentowanie, podrygami. Natomiast w nocy strzegł domu z całą zajadłością i rozgłosem.

O przyjaźni jego z nieszczęśliwymi dziećmi głuchoniemymi, wiele opowiedziećby się dało. Wspomnę tu tylko, iż odczuwał zda się ich dołę, będąc sam stworzeniem niemem. Cieszył

się, gdy owe dzieci bez trwogi zbliżały się i głaskały go. A jeśli który uczeń, wymawiający słowa, zawołał go po imieniu, radości psa nie było końca. Gdy dziatwa zakładu wychodziła na spacer, powrotu jej oczekiwał Arpaks niecierpliwie, i z daleka wybiegał rozradowany naprzeciw powracającym.

Pocziwe, dobre, nieme psisko, odczuwające tak niezwykle dolę ludzi, jakimże głębokim mogło być przykładem, dla obojętnych tak często i zimnych serc ludzkich, wobec współbraci.

Obecnie pies Wiernuś strzeże tych samych wrót zakładu i jest niemniejszym niż Arpaks ulubieńcem dzieci. Z gatunku, maści i przymiotów podobny do tamtego i śmiało rzec można, godny jego następcy.

Gdyśmy rozmawiali o zaletach tych psów i o ich zmyślności z zasłużonym około wykształcenia, głuchoniemej dziatwy dyrektorem p. Antonim Mejbaumem, opowiadał nam tenże o zaletach roztropności i formalnem rozumieniu mowy ludzkiej przez psa, jaki był za lat jego młodzieńczych w domu rodziców. Na dowód przytoczył nam wypadek, że gdy raz wróciwszy ze szkoły nie zastał rodziców w domu, zwrócił się do psa z zapytaniem: »gdzie pan? — gdzie pani?« - Na to pies wstał i poprowadził go, idąc za węchem, w zupełnie inną stronę miasta, do nieznanej kamienicy, gdzie rzeczywiście znalazł rodziców wynajmujących mieszkanie.

Czyż pies ten więc skierowanego doń zapytania nie rozumiał?

Przechodząc tymi dniami jedną z cichszych ulic Lwowa, zobaczyłam biegnącego wprost ku mnie, dużego legawca. Nie strwożywszy się bynajmniej, sądziłam, iż pies pomylił się i wziął mię z daleka za kogoś ze swych właścicieli. Przybiegłszy jednak ku mnie, podniósł dobre, mądre oczy, jakgdyby mi coś wskazywał, czy o coś prosił — niezrozumiałam — i odbiegł znowu. Zatrzymał się zdala przy jednej z kamienic i znów powraca. A prosząc o coś ciągle oczyma, prowadzi. Teraz rzecz wyjaśniła się. Pies chciał się dostać do domu swych chlebobawców, a ciężka, zatrzaśnięta brama uniemożliwiała mu wejście i dlatego to oczyma tak gorąco prosił o pomoc i otwarcie. Radośnem szczekaniem podziękował mi za przysługę.

Chyba też dowód to rozumu.

Jakżesz więc pogodzić z tem wszystkim stanowcze twierdzenia tych, którzy zbijając wszelkie wywody na temat uczucia i rozumu u zwierząt, przyznają im tylko i wyłącznie instynkt?

Władysław Dobek.

Kotka przybraną matką kureczątka.

Niedawno odwiedziłem dom moich kuzynów, którzy są wielkimi przyjaciółmi zwierząt, i utrzymują różnego rodzaju zwierzęta domowe, a wszystkie tak piękne i oswojone, aż miło na to patrzeć. Chodząc po całym obejściu, ujrzałem zjawisko, któremu nigdy nie dałbym wiary, gdybym nie oglądał własnymi oczyma. — Otóż jedna z kur wysiedziała 11 kacząt i 2 kureczątka. Kaczętami zaopiekowała się z całą troskliwością, z kureczątkami zaś postąpiła jak wyrodna matka, gdyż jedno zabiła a drugie odpędziła od siebie. Sierotką zaopiekowała się kotka, która ma małe kocięta. Przygarnęła kureczątko do siebie, tuli je jak własne dziecko, łapką poprawia, liże, a to wszystko robi z wielką ostrożnością, by maleństwa nie uszkodzić. Gdy czasem kureczątko wyskoczy z kosza, w którym kotka wraz z kociętami ma swe legowisko, i poczyną piszczeć, zaraz biegnie kotka, bierze je w pyszczek, zanosi do kosza i tuli do siebie jak najlepsza matka. — Kureczątko również przywiązało się do swej opiekunki, a choć niekiedy uderza ją swym dzióbkiem po głowie, ta z całym spokojem i pobłażliwością znosi dotkliwie figle wychowanka.

Jakżeż pięknym przykładem jest ta kotka dla ludzi, którzy nie znają litości dla opuszczonych sierót.

Miscellanea.

Ukarane bestjalstwo. Za znęcanie się nad końmi, które nie mogły pociągnąć wozu meblowego — ukarała policja nie grzywną ale 24-godzinnym aresztem, woźnicę Jana Mudraka. Będzie to może odstrasżającym przykładem, dla innych z jego fachu, którzy dla pofolgowania swym dzikim instynktom, okładają biczyskiem biedne zwierzęta!

Pszczoły a zaćmienie słońca. Dnia 18 kwietnia w czasie zaćmienia słońca obserwowano w Gródku zachowanie się pszczoł, które na każdą zmianę w przyrodzie są bardzo czułe, a wskutek tego choćby chwilowo zmieniają tryb życia i pracy. Doświadczono bowiem, że nawet przy pogodzie, gdy pszczoły usłyszą grzmot daleki szybko wracają do ulów, natomiast gdy słyszą huk strzałów armatnich nawet zbliżka, są obojętne i trybu w pracy nie zmieniają. Dnia 18 t. j. we środę, gdy słońce zabłyśło w pasiece, powstał ruch pszczoł i ruszyły w pole, znosząc do ulów perkę, czyli pył kwiatowy. Ruch ten trwał od godziny 9 do 11. 20 minut. Nagle pomimo, że niebo było wypogodzone i temperatura nie zmieniła się, w pasiece było głucho: wszelka praca w ulach ustała. Ten stan trwał do godziny 2 popołudniu. Po ukończonem zaćmieniu, znów ruszyły pszczoły w pole, ale już nie tak licznie jak rano. Zdaje się, że zaćmienie słońca wpłynęło na ich ustrój a temsamem na ich zachowanie się ostrzegawcze.

Koniec chrabąszczów majowych? Uczony francuski Henry de Vavygny zwraca uwagę, że od kilku lat chrabąszcze majowe, które pod koniec wieku XIX były ogromną plagą ogrodów, pojawiają się w liczbie zmniejszonej. Stwierdzono, że zanik ich rozpoczął się z rokiem 1898. Przyczyny tego objawu nie są znane dokładnie. Według badań Raspaila, w ciągu ostatnich lat 20, czas życia chrabąszczów uległ znacznemu skróceniu. Gdy w r. 1895 przeciętny czas ich żywotności w postaci uskrzydłonej wynosił dni 77, w roku 1911 wynosił on tylko dni 42. Raspail dochodzi do wniosku, że chrabąszcze w czasie niezadługiem staną się rzadkością i można je będzie zobaczyć tylko w muzeach..

Wytropienie zbrodniarza przez psa. W piwnicy domu przy ulicy Nowotarskiej w Łodzi znaleziono zwłoki 10-letniej

dziewczynki, córki lokatora tego domu Spilreina, która przed kilku dniami znikła bez śladu. Ponieważ nie było żadnych poślak zbrodni, a podejrzenia, jakie miała policja, okazały się niewystarczające, użyto dy wytropienia zbrodniarza psa policyjnego. Najpierw sprowadzono go do piwnicy, gdzie dokonano morderstwa; potem pomknął pies na I piętro tego samego domu i zatrzymał się przed drzwiami lokatora Hirscha Bleiweissa i rzucił się na drzwi drapiąc i szczekając. Gdy je otworzono, wpadł do mieszkania, obleciał wszystkie pokoje; rzucił się na czapkę leżącą na stole, będącą własnością syna lokatora 17-letniego Henryka Bleiweissa, który uciekł z domu i schronił się na strychu domu przy ulicy Średniej. Pies udał się w tropy i wyszedł chłopca na strychu. Badany, początkowo przeczył Bleiweiss, następnie przyznał się do zbrodni, zapewniając, że nie miał zamiaru zabijać dziewczynki, lecz gdy dziecko broniło się krzykiem, udusił je.

Sztuczne futra. Francuski chemik Marche wynalazł system przeróbki futer, dzięki czemu futra mogą znacznie potanieć. System jego nie jest fabrykacją sztucznych futer w dosłownem znaczeniu, albowiem włos, więc istota futra, pozostaje naturalny. Wynalazca wyszedł z zasady, że przy każdym futrze traci się nieużytecznie skórę i że wskutek tego futra stałyby się znacznie tańsze, gdyby udało się znaleźć metodę, pozwalającą osobno wyzyskać włos, a osobno skórę. Metoda Marche'a polega na tem, że dwa futra składa się razem, włosem do wnętrza, następnie zgniata się je, nasycy wodą i wprowadza wreszcie do specjalnego aparatu mrożącego. W ten sposób otrzymuje się rodzaj zamrożonej płyty, w której środku znajduje się włosie, zlepione silnie zamrożoną wodą. Z płyty tej można teraz łatwo przy pomocy pił oddzielić skórę z obu stron, tak że pozostanie tylko płyta zamrożonego włosa. Końce włosów znajdują się dokładnie w tej samej płaszczyźnie. Tę płaszczyznę pokrywa się teraz warstwą płynnego kauczuku. Zasycha on szybko, przyczem lód topi się nieco na powierzchni, a kauczuk chwyta końce włosów. Celem utrwalenia kauczuku, wciska się jeszcze w niego materję płócienną. Po stopieniu lodu otrzymujemy teraz znowu dwa futra, których wygląd ze strony włosatej nie różni się niczem od futer nie poddanych operacji. Z drugiej strony mamy materję gumową, tak że właściwie należałoby całość nazwać futrza-

nym płaszczem gumowym. Metoda Marche'a może mieć jeszcze inne zastosowanie. Mianowicie przy pomocy jej można łączyć poszczególne futerka trwale w wielkie płyty, dzięki czemu odpada żmudne zeszywanie.

Jeżeli metoda opisana znajdzie należyte zastosowanie, zmniejszy to wytępienie lekkomyślne mnóstwa zwierząt gwoli zdobywania futer.

Przodek psa domowego. Sprawa pochodzenia psa domowego dotychczas jeszcze nie jest należyście wyjaśniona. Prof. Jeitteles (1877 r.) wskazywał wilka indyjskiego (*Canis pallipes*) jako dzikiego przodka psa domowego. Większość jednak przyrodników pogląd ten odrzuciła. Tronessart ponownie zajął się badaniem tej kwestji. Na podstawie porównania licznej kolekcji czaszek, dzikich *Canidae* i psów domowych, wykazuje on bardzo bliskie pokrewieństwo zachodzące między *Canis pallipes* a psem owczarskim. Pies domowy bez względu na rasę, na pierwszy rzut oka różni się od wilków, szakali i lisów wyższym profilem czaszki. Silnie zarysowaną wydatność czoła, wgłębienie okolicy nosowo-łzowej widać z profilu jako bardzo charakterystyczne zgięcie podwójne. Nadto łuk brwiowy wewnętrznego brzegu oczodołu, utworzony przez złączenie wyniosłości czołowej, z kością łzową wystaje naprzód i jest otoczony od wewnątrz rowkiem mniej lub więcej głębokim. Przedni koniec kości nosowych wystaje poza kość międzyszcękową. Wreszcie górny ząb tnący jest stosunkowo mniejszy niż u wilka. Profil czaszki wilków, szakali i lisów ma tylko jedno zgięcie. Otwór oczodołów jest skośny, skierowany do góry, podobnie jak u gadów. Wewnętrzny brzeg oczodołu jest gładki, bez wystającego łuku brwiowego. Koniec przedni kości nosowych nie wykracza poza kość międzyszcękową. Wreszcie ząb tnący jest bardzo mocny, przynajmniej u wilka. Otóż indyjski *Canis pallipes* jest jedynym gatunkiem dzikich *Canidae*, posiadającym wydatny łuk brwiowy, charakterystyczny dla psa domowego. Jeżeli właściwości czaszki mają jakiegokolwiek znaczenie; można utrzymywać, że pies domowy pochodzi od *Canis pallipes*.
